



21823

Kasper.

III

Mag. St. Dr.

P

*Summario della Kazim. Fundament niewiastelnij  
milości*

PANEG. et VITAE

Polon. Fol.

N<sup>o</sup>. 785.

# FUNDAMENT

NIESMIERTELNEY MIŁOSCI

*z Herbownych* KAMIENI

WIELMOZNEGO Jego MOSCI PANA

## KASPRA

*z MODLIBOGOWIC*

## MODLIBOWSKIEGO

*CZESNIKOWICA Wschowskiego, Komisarza Prześwienych  
Woiewodztw Wielko - Polskich ;*

w KOTFICZOWYM POLU

J. WIELMOZNEY Icy - MCI PANNY

## ZOFII

*z RADMICKA*

## RADOMICKIEY

*KASZTELANKI Poznańskiej,*

Przy potwierdzeniu dożywotniey przyiaźni

## ZAŁOZONY.

*ná rzetelny uprzejmego powinszowania Akademij  
Poznańskiej comprobament ;*

Przez

M. KAZIMIERZA JARMUNDOWICA,

*Filozofij Doktorá, Poetyki Professorá, Konwiksu lasnie W. W. Jch MCion*

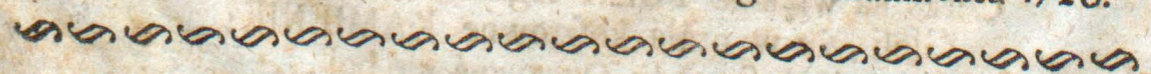
P. P. SZOŁDRSKICH *Prasfektá,*

*Poetycznym duktem*

## ZACHWALONY.

Roku

założonego w świecie Zbáwienia ludzkiego Fundámentu 1726.



w Drukárni Akadémij Poznańskiej.





Lwá z pázurow, rok z buynych úrodzaiow pleni  
Poznawaiá; iá cnotę miárkuie z KAMIENI;  
Co to sá MODLIBOWSKICH trzy świetne Kleynoty?  
Jeżeli nie probowne KAMIENIE Ich cnoty:  
Niech probuie ciekáwie, doświádczyć chciáł ktoby?  
Dozna; że MODLIBOWSKICH cnotá przedniey próby.  
Grunt KOTFICZOW, grunt zyzny, grunt złoty, y drogi,  
Jego żniwem Honorow pełne stoią brogi,  
Ceres ná większe POLA tego zalecenie,  
Głosi, że wyoráá kosztowne KAMIENIE:  
Insultow niech się tedy Oyczyzná nie boi,  
Mur z nich Acheński będzie, iuż FUNDAMENT stoi.

JASNIE WIELMOZNE MNIE WIELCE MCI  
P ANSTWO, DOBRODZIEYSTWO.



Inszowác sobie nieposledniego z tey miáry  
szczęścia mogę; że Poetycznym moim ná  
planz Prześwietney Parenteli Waszey;  
mniey pozorną słow y syllab liczbą wy-  
pisanym Rytmom, gruntowną; bo ná  
Fundamencie nieśmiertelney miłości  
Waszey záłożyłem lokandę. Nie mász albowiem ná podmie-  
sięcznym sviátá tego; astáwiczney odmianie podlegaiącym okra-  
gu, tak státecznego y poufalego mieyscá, ktoremuby wiekopo-  
mney slawy Prætendenci bezpiecznie, zalecájących dzieła swoje,  
odwágę y męstwo mogli powierzyć Kolossow; bo lotne lubo bez  
skrzydeł, pierzchliwe bez nog Atalanty czasy, strawnym  
wszyrko pożeraią żołądkiem. leden tylko szczegulnie zá przywi-  
leiem Nieba w Polu záłożony nieśmiertelney miłości Waszey  
wo lny od ruiny Fundament: bo gdy Herbowne W.W. Mo-  
dlibowskich uważam Kamienie, toczyć się grántaste ku od-  
mianie nie mogá, á do tego przy rodowitym ich splendorze zá-  
zdrojne struktúrom czasy zapáláćby się y konfundowác musiá-  
ły: y to osobliwszá maxymá, że im Kotficzowemu I. W.  
I. MCIOW P. P. RADOMICKICH Polu, inwázyi y wio-  
ncyi czynić zakázáno; gádzie im się y przezorna Bogini Ce-  
res,

res; w pilnym to światu wslawione Pole mająca dozorce ro-  
spościerać nie dopuszcza. Má wiem zá pewne Herbowna Ra-  
domickich Rola, á ráczey rokoszny Polski Ray armátnych  
ná strážy Cherubinow; do ktorego ciśnącym się przystępu bro-  
nią insultom; bo y Herbowne Dryie drogę do siebie ztemu za-  
támowawszy, Kamieniami się obrázy pokazać gotowe. Cud  
świátá, przestronne trzemá set wieżami chelpiące się Babilo-  
nu Muru, z Rodyiskim słońcu dedykowanym Kolossom, iák tę-  
czą zniknęły; perzyn y obálin swoich przysute mogiła. Koszto-  
wne zász Przeswietnych Domow Wászych Kleynoty od  
piąćiu dáley wiekow Koronę Polską zdobiące, zádne y ná sobie  
nie uznály korrupcyi; bo od Kámieni wstret bráły, y w Polu  
pola do rospościerania się nie miály insulity. Záčzym nie stu-  
sznieyszego; iáko Fundament nieśmiertelney miłości  
z Kámieni Twoich W. MCi Pánie KOMISSARZU! w Po-  
lu zász Twoim rodowitym I. W. MCia Pánno KASZTE-  
LANKO záłożony zástály, gruntowny, y nieśmiertelny po-  
czytác. Applaudue Wám przy nupcyálnym Akcie dzisiey-  
szym wesoly Hymeneusz, Mirtowe ná znak appláuzu skládając  
Korymby: applauduią z Cererą wysokich Domow Wászych  
Lucyny; do ktorych się moiá Lubránka przywázawszy Pal-  
lás, iáko z dáwná zyczliwa Przeswietnemu Radomickich  
Domowi, z tym się przy uprzejmym powin/zowaniu przed  
całym światem oświádczá kándorem; że z dusze prágnie; aby  
ná záłożonym Miłości Fundamencie wszelki się wysoké  
Honor y fortunne fundowály sukcessy: o Dryie Herbowne  
niechay sie ták stępi ostrá Libityny kosa, żeby niá y Polskim  
Mutynom, y Purpurowey Kotficzowego Pola nie szkodzilá  
Ozdobie: ták Pállas Lubránka, ták y ia zyczę

Jaśnie Wielmożnego WCIOW MCi PAN-  
STWA y DOBRODZIEYSTWA

Stuga najniższy

M. K. J. F. D. P. P. mff

# FVNDAMENT

Nieśmiertelney Miłości  
z HERBOWNYCH KAMIENI  
W KOTFICZOWYM  
Polu záłożony.



Barnaskich Rządco pagorkow, Látony  
Plemie kochane! wśódko-brzmiące strony  
Uderz, a ráczey mám mowić w Cytarę,  
Przeswietną trzebá dziś uwielbić Parę.

Nuć Orfeuszu wespoł z Amfionem  
Roskoszne pienie melodynym tonem

Rzecz przyzwoita, by ten applauz miály  
Dyámentowe MODLIBOWSKICH Skály.

Miály to szczęście Tebańczykow mury,  
Stoletnie dęby y wyiosłe gory;  
Ze im te słyszeć zdarzeło się pienie,  
Miály: á czem mieć niemáią Kámienie?

Muz urodziwych znakomite grono;  
Ktorem do rzádu Parnas polecono,  
Pospieszcie! rozum moy to bláchy wnosi,  
Ze nieudolny: was na pomoc prosi.

Wynoście w gorę uroczyšte głósy,  
Niech RADOMICKICH Imię pod Niebiofy  
Brzmi, y w te echo krainy zawita,  
Gdzie ráanna zorza, y wieczorna świta,

Gdzie Febus okiem wzgláda na szeroki  
Swiat, lub gdzie lotne spadáią obłoki  
Do Antypodow: zgołá w świecie wszędzie  
Sławę Kotficzow słyszeć niechay będzie.

Herbowne Pole tyfiąc zászługami  
Kwitnące niby wonnemi rożami,  
Ze jest rokosznym Elizeyskim polem;  
Akademickim potwierdzám párolem.

A

Ná

Ná tym nie nędzni Plutoná więznowie;  
Lecz mężni Polscy stoją Iowiszowie:  
Więc się z Parnaskich Muzy znoście progow,  
Przełstronne Pole dla Bogiń y Bogow.

Tu męstwá laury, tu cnot liczne kwiecie  
Wzrok ludzki pászą nie widziáne w świecie:  
Cóż bydź miłszego może o Boginie!  
Iák się zabáwiać w tákowey dolinie?

Zyzney tey *Roli* nie otwierám skiby:  
Tylo z niey wyszło Alcydesow niby,  
Kadmušowego niekiedys plemienia,  
Wieść z kolcianego iák niesie nasienia.

Dziw ztąd na oko káżdemu wychodzi,  
Ze miáło kłóšow, ziemiá Mężow rodzi:  
Grunt RADOMICKICH niepłonna dziedziná,  
Ze Boatyrow rodzi, nie nowiná.

Iest widzę długie piśać chwáły komu;  
Tylo Jowiszow w *Radomickich* Domu:  
Káždy y czoło y głowę y skronie  
Krolewskiej nośi łposobne Koronie.

Lecz do ich pochwał Homerow zawołać  
Trzebáby, ktorzy mogliby wydołać  
Płynącym stylem ná kształt szumiącego  
Zdroiu uwielbić z osobna káżdego;

Bo gdy uwážam Antenatow quote,  
Tráczę zaište do pochwał ochotę;  
Ile że ieden chwalcá, á tych wiele:  
Ktoż się pod wodę płynąć pusi śmieie?

Káždy wieczystej dáwšy párol Cnocie,  
Na cedrách godzien piśać się y złocie:  
Cieniow dostátek mam, á fárby máło  
Ná ich konterfekt, toby sięnie zdało.

Pioro nie pęzel, malárskiej náuki  
Zmysł nie zna, więc tey niedokáże sztuki,  
Aby wyrażieł ná dnie papierowym  
Oyczynny Oycow modeluszem nowym.

Dowci:

Dowcipny Zeuxes, lubo owozgoła  
Strumieniem słony pot się toczył z czoła;  
Ledwie podobney pęzlem dociekl cery,  
Báieczney niegdys Bogini Wenery.

Co daley czynić? kiedy pilno myślę,  
Myślę, ná morze że moy okręt wyślę:  
Pufzczę się w chwáły; ieżli nie podołám;  
Pospieszcie Muzy! gdy na was zawołam!

Offertuią się Muzy, że na wtory  
Roskaz wyskoczyć gotowe ze skory:  
Iedna na drugá, á ná trzecią drugá,  
By się z Parnassu znieśly okiem mruga.

A w tym Apollo widząc że na migi  
Muzy się wabia, á z niemi w intrygi  
Zachodzić nie chcąc; czesćią marzeczy czoło,  
Czesćią gniewliwy ogláda się w koło;

Ieżli Paryšow prágnałych się dorwać  
Dziwiąciu Helen, przystápić y porwać  
Z boku niewidać? ná Muz patrząc lices  
Coś to iest mowi, nie bez tajemnice.

Stroyną na strone precz odrzuca lutniá,  
Zaprzátnáwšy się niepotrzebną kłutniá,  
Wesołą minę rzecz zmienila licha,  
Ze się za głowę chwytá, ięczy, wzdycha.

Nie wie na kogo z ludzi złożyć winę,  
Y smutku sercá swojego przyczyne:  
Wspomniáwšy na głos moiey do Muz mowy,  
Tákimi do mnie odzywa się słowy:

A czy się godzi? że mi nie mniey śliczne,  
Dziwiąciu grono Muz Parnáskich liczne  
W cudze z dziedzicznych mieysc odwabiasz Pole;  
Nad czym nieznośne czuię w sercu bole.

Na toś się widzę upornie ułożył,  
By Boecyiskie pagorkiś zubożył:  
Lecz iák mi prętko odwołas Cameny,  
Ták prętko moie poráżá cię treny.

A 2

Prawdá

411. Prawda, że buyna RADOMICKICH ROLA  
Iest Elizeyskie pole, nie niewola;  
Wktorym perlowe Księżyc sieie rosy,  
Ceres złociłte rozładziela kłofy,  
Florá kwieciłte otwarła ogrody,  
Dla Rodowitych Duchow do wygody:  
Nad to Herbowney RADOMICKICH niwie,  
Niebá sprzyiaią náder miłofciwie:  
Lecz y Parnaskie nie tak zubożály  
Kráie, by žádney ozdoby nie miały;  
Máią iey tyle: oprócz tego máią;  
Ze się obłoki o nie obiaią.  
Kwiecełte laury gáłęziámi fwemi  
Dofiągży Cedrow, zwiázály się z niemi:  
Ná co namioty? Altany fundowác?  
Iest przed upałem Słońcá gdzie się schowác;  
Ktore lub záwſze gorácem ſzáfuie;  
Tę iednák ſzczodrość, Zefir mityguie;  
Cò po wáchlarczách? pot się nie poleie;  
Bo milufinki Fawoniufz wieie.  
Grzmotow nieſłychać, pioruny nie lecą,  
Z nawałnicámi chmury się nie kręcą,  
Páfz Aquilonow, Eúrow niepytáy,  
Błogofłáwioną zá ziemię poczytáy!  
Weyźrzyfz ná práwą, á ná lewą z práw'y  
Obáczyfz po pás ná págorkách tráwy:  
Defzcz ieźli ſpadnie, taki bez wátpienia;  
Jáki w Minerwy dzień był narodzenia.  
Cukrem zápráwne Rzeki Helikonu,  
Dádzą się czerpác káždemu do zgonu,  
Złociłtym piáskiem obſypuią pole,  
Rzekłby, kto? że to Hermy y Paktole.  
Komu przypifác? ieźli nie zyzności,  
Nieurodzáiom Helikońskich włości,  
Ze doſtać niechcą w mieyfcu, lecz iák ptáki  
Bellerofontá latáią rumáki.

Wiek

412.  
Wiek tám ow; wkory mleko miáſto wody  
Płynęło, z iodeł ſłodkie ciekły miody,  
Po dziś dzień kwitnie: á co zá przyczyná?  
Pierufowa że tęskni drużyńá?

To mowi, á mnie ná to ſerce boli;  
Zem poſádzony niewinnie, átołi  
Ufáy mi ſzczerze Synu Latonowy!  
Ze žádney nie mám z Muzámi námowy.

Anim ich widziál, ánim poufało  
Z niemi rozmawiał: iákby się to ſtało?  
Wiem Ich imiona, wiem z Poetow zdániá,  
Ze ich iest dziewięć lubo bez pytániá.

Wiem że iáſnemu w przeźroczyłtey wodzie,  
Księżycowi ſą podobne w urodzie,  
I wátpię; żeby kray ná ſwiećie ktory  
Miał urodziwize Mátek ſwoich Cory.

Bez oſobliwey tych Bogiń pomocy,  
Nie ma Homerus, ſil w ſobie mocy,  
Piorem pociągnać Maro nie podola,  
Chybá że ná nie pokornie záwoła.

Liryczny Wieſzczek do Muz ręce ſkłada,  
Ilekoć Odom fundament zákláda:  
I iá czym zgrzeſzeł? do uwágić wnoſzę,  
Kiedy ná pomoc Bogiń moich proſzę.

Wzadne ſwarliwe nie ide, zátárgi,  
Lub uráżony ſtułám moie wárgi,  
Ná niewinnego wſzędzie widzę kápie,  
Prędzey się czyżyk, niźli wrobel złápie.

Wyrozumiawſzy rzecz Apollo, czoło  
Zmárſzczone zrownál y ſpoyzrzál weſoło,  
Odmienił umyſł, Máriá z oczu zrucil,  
Láskáwość twárzy tetryczney przywrocił.

Nagle odmiány twárzy widząc znáki,  
Proteufzem go rzekłby iáki taki:  
Patrząc náń, á on z inſzą ſtoi miná,  
Nie z tą; z ktorą beł widzián' przed godziná,

B

Gromow

Gromow zapomniał, wybaczenia prosi,  
Do usłużenia gotowym się głosi,  
Na popędlivość ust swoich niełtyta,  
Oraz się; cobym miał na głowie? pyta.

Taię iák mogę tę funkcją moię,  
Ale Apollo \* mow bo na tym stoię,  
Ieżli dac komu masz chwałę? ia ręczę  
Głofnieyfa będzie; gdy w lutnią zabęcęcę.

Ochotę widząc że potwierdza słowy,  
W klar mu musiałem wyznac że takowy;  
Roskaz Poznanskię mam Akademij,  
Abym KASPROWI dał część y ZOFIJ:

ZOFIJ wieku Pandorze naszego  
A *Kasztelaná Corce Poznáńskiego;*  
Z którą w przymierze KASPER MODLIBOWSKI  
Miłości wchodzi *Czesnikowie Wschowski:*

KASPER pochwały, ZOFIA okrzykow  
Solennych godna y Panegyrykow:  
Zgrzeszelby przeciw polityce, ktoby  
Te dwie wychwalac zaniedbał Osoby.

Dla tego słodkie Tulliusza zdroie  
Otwiera Pallas y w nich piro moie  
Maczac, y rytmy szybko pisac kaze,  
Na plauz y honor tey prześwietney Parze.

Zaczem ci *Polá* ustępuię; Ty ie  
Chwal Apollinie! ia Herbowne *Dryie*  
Na siebie bierę: poydzie chwała sporzy;  
Gdy się twe piro do mego dołoży.

Porwie się wesoł, y z wielkicy radości  
Niewie co mowic ięzykem bez kości:  
Usta wesela pełne z sercem czuie,  
Wewnętrzna radość miną pokazuie:

Ręce podnosi, na plásach nie zbywa,  
Na twarz pogody co moment przybywa,  
Za lutnią chwyta, stron kluczem nákręca,  
I nákręconych mądrze pálcem tráca.

Tuż

Iuż' strony słodko brzmią; on wesoł dziwnie;  
Na grono dziewięć Siostr Aońskich skiwnie,  
By się wybrawszy, czym prędzey stawály;  
ZOFII z KASPREM czołobitność dały.

Posłuszna Clio, posłuszna Thalia,  
Tey z Euterpą myśli Uránia:  
Teyż Melpomená rázém z Calliopą  
Ku czci ochotną pospieszyć się stopą!

Iuż Terpsychora z Polimnią stoi  
w *Polu*, Erato instrumenta stroi,  
Wszystkie się szczerze na to ufádziły,  
By to; co kaze Apollo czyniły.

Ledwie znak daiąc rękę swoię wzniesie;  
Kaźda do swego instrumentu drze sie,  
Już do ust głoine przykładaią storty,  
Iuż dmią, iuż gráią bez długiey exhorty.

Słychac wáłtorny, tráby, y puzony  
Ná wszystkie zgoła cztery swiata strony,  
Brzek melodyiny dzikich Fañnow uszy  
Nápełnia, tłumi, przeráza y głuszy.

Wyrwie się z *Polá* Ceres, iáko wryta  
Stánie, áto co? Melpomeny pyta:  
Co zá krzyk? wrzáwá? co to zá chałáfy  
Ná czudzym gruncie czynią po te czáfy?

Swięto? nie Swięto, nie tryumf Koscielny,  
Co po muzyce? niewiesz? że weselny  
Akt się odprawia: mowi Melpomená:  
Iák skoro mowę Cererze przeięná.

Od lat kilku set w *Radomickich* Domu  
Siedzisz? w nim niewiesz co się dzieie? kómu  
Część, komu chwałá dziś od nas należy?  
Czekáy, y Pallas Lubráńská nádbieży.

ZOFIJ czyniem' *Polá* Herbownemu  
Oraz KASPROWI część MODLIBOWSKIEMU:  
Ceres stánawszy w iednym *Polá* rogu  
Tegom prágnęlá, mowi; chwałá Bogu!

B 2

Dały

Dąły się słyszeć tak wólne okrzyki  
Apollinowey z Parnásu Muzyki  
Całemu światu, aż tu Neptunowe  
Nimfy się schodzą w Pole Końskie:

Schodzą Bogowie schodzą y Boginie,  
Część łądem, a część Oceanem płynie:  
Niby się czują bydz między innemi  
Czołobitności y plauzu winnemi.

Iakoż nayniższy cney Parze oddały  
Pokłon, co moie powieki widziały:  
Widziały iawnie, co się nieodmieni  
Stanął miłości fundament z Kamieni.

Pozwol mi KASPRZE? nachylam mey szyje!  
Herbowne Twoje otaxować Dryje.  
Błachy Jubiler ná to się odważę;  
Ze twych kleynotow szacunek pokażę.

Mowią że iedná Cleopatry perła  
Przeniesła stymę Egipskiego berła,  
Iedna: coż mowić? w iakiey chodzą cenie,  
Trzy MODLIBOWSKICH kosztowne Kámienie?

Za nic Száfiry, Arábskie mánele,  
Za nic szmárągdy, perły bogátele,  
Niech się Indyjskie beryle schowáią,  
W szacunku Dryiom Polskim nie zrownáią.

Błędzi, kto mniema, y sządzi bydz tánie,  
Zá miliony rownych nie dostanie;  
Bo MODLIBOWSKIM szczegulnie zá cnoty  
W Dom się dostały te świetne kleynoty.

Widzieć ie beło w Sármaćkiey Koronie,  
Ony Koronę, a koroná skronie  
Krolow zdołiá: tak iálny blásk siały  
Cnot z zasługami, iák Febus w dzień biały.

Cnot MODLIBOWSKICH kto tu nie pochwali?  
Zasługi w iedniey, cnoty w drugiey szali  
Niecháy położy, ieżli komu o to  
Idzie? doswiadczy, że są szczere złoto.

Początek

Początek Domu KASPROWEGO, gdyby  
Wywodzić przyszło, trzáby bez ochyby  
Wierzopiszowi wiele czasu łożyc,  
Y kilká wiekow z látami otworzyc.

Rzec słowem dosyc: kwitnął stárożytnie  
Senatorámi, y podziś dzień kwitnie  
Godnemi cedru y złotá Męzami,  
Oyczyzny nášzey Obronicielámi.

Iedni w Senacie Krzeszá osiadáli,  
Drugich ná ziemskie Urzędy wołáli,  
Rzadki Grod; który álbo bez Sędziogo,  
Lub Surrogatá beł MODLIBOWSKIEGO.

Rycerstwo Polskie ilekroć sw'e Rády  
Mieli, tylekroć zgodliwie bez zwády  
Decydowáli: na Koronne Seymy  
Z między nas Posłow MODLIBOWSKICH deymy.

Potrzebá było Woiewodztwom czego  
Od Maiestatu prosić Krolewskiego,  
Tulliuszámi MODLIBOWSKICH głoszą,  
Posłać ich; w szytkojná Krolu wyproszą.

Niecháy wyznáią Polskie Trybunały,  
Arystidesow ieżli z nich niemiáły?  
Tám MODLIBOWSCY, tám Deputatámi  
Z zawiązaniem bywáli oczámi.

Pożycz mi swego Gigiešie pierścienia,  
Niech się przez warty przebiję, a z cieniá  
W Syonie doyrzrę Wielmożnego Pána,  
A Bráćlávskiego niegdys Kasztelána.

Nád Bártłomieiem; o którym Kroniki  
Máią co piśać y mowić ięzyki,  
Moiá się trochę Cámena zabáwi,  
Y Heroiczny ákt lego wyiáwi.

Kto znát Coclesow, Rzymskich Decyuszow,  
Y Annibálami widziáł Fabiuszow,  
Ná Bártłomieia pátrząc; że mogliá  
Rzekłby: śmiertelna Coclesa odkrylá.

C

wielu



211 417  
Wielu jest, lubiąco pilnując kłosa;  
Wroble oganiać ze swojego prośa:  
Bartłomi' zaraz od pierwszey młodości,  
W wojnie się schował, w wojnie złożył kości.

Mężny Boątyr tchorzem nie podszyty,  
Ilekroć było potrzebá; iák wryty  
Stát zá Oyczynę tak; że iego stáli  
Sprofní Tatarzy iák ognia się bali.

ZYGMUNT Krol Polski widząc że Bartłomi'  
Nieprzyacielskie mężnie hufce gromi:  
*Regimentarzem* iuz go swoim głosi,  
Iuz wielkiej godnym bydz Buławy wnośi.

Annibal niegdys korcámi zwycięstwá  
Mierzeł. Wielkiego Reymentarzá meśtwá  
Ten znak: że látá swoje tryumfámi  
Nie kościelnemi liczył krzyżykami.

Wiedzą Mucháwce, wie Dniestr, wiedzą Buki,  
Pamiętne będą Nieprzy, zrzodlá puki  
Bić nie przeftaná, co się krwie nápiły,  
Kiedy się trupy Tatarskie nurzyły.

Raz się z ZYGMUNTEM wyzey pomienionym,  
Przećiw Tatarom puscíwszy szalonym,  
*Kul gdy nieśláło. wybił ząb y nábił,*  
*Nákrecił; podsul, wystrzelił y zabił.*

Moskiewskie pułki, Tureckie námioty  
Dość z Bartłomieim miály do roboty,  
Kozáckie trupem padály gromády,  
Skoro kámienne spádły ná nich grády.

Krzyżáckie gęsto ustáwione skrzydłá  
Zá wroble sobie poczytál strážydłá:  
Ná iádowite mniefy uwázál strzáły,  
Lub się o lego pierśi obiiály

Purpurá Krzesło Senatoská zdoził;  
Ktorey się przez swe záslugi dorobił;  
Meśtwem y rádá podpárł dobrze Polski,  
Godzien pamięći wieczney *Modlibowski.*

Od

212 418  
Od Kászteláná dukt uczynię prosty  
Do *Wisnickiego* niekiedys *Stárosty*:  
Rzecz nieprzyłtoyna, żebym zaraz po Nim;  
O *Modlibowskim* niepiłá *Antonim.*

Dał się *Stárosta* *Rokoszánom* w znáki:  
Pierzchał przed lego ręká iáki, táki,  
Znáł *Antoniego* znał káždy *Stároste*;  
Zá krąbrność, słuszną odebráwšy chłostę.

Grádywus Polski ná głowę páncerze,  
Ná pierśi zbroie y twárde puklerze,  
Do rękú bierze nowotne páłásze,  
Tatarskie leći óslep ná szálásze.

Obála budy, stráśzne smoki sieka,  
Chálástrá w lásy Tatarská ućieka:  
Kozáckie krety dziur myszych szukáią,  
Trwogá dlá Bogá! gdy smokow siekáią.

Co náń spoyrzeli zdáleká, iuz mdleią,  
Lecą, ziewáią, stygną kámienieią:  
We mgnieniu oká, iuz ci z ludzi gruzy,  
Iákby ná głowę spoyrzeli Meduzy.

Dziwno się widzi pozostáley reśćie,  
Bogowie! piorun ten, (wołáią znieśćie:)  
Nieznieśćie drudzy; Oyczyny w złey toni  
Naszey ná sláwę obrońcá *Antoni.*

Hortensyuszu! jšyp kwiećiste roze,  
Wymowy twoiey, o *Surrogátorze*,  
O *Modlibowskim* *Szolniku* *Poznáńskim*,  
Wraz z *Tulliuszem* dyszkuruy *Lubráńskim.*

Ná Trybunałách Sędzia spráwiedliwy,  
W Izbách *Poselskich* *KASPER* Mowcá żywy,  
Zá Dom Oyczyny y swobodę lego,  
*Dziad skochány* *Mecenáślá* mego.

Spráwy; ktore to Gordyiskimi węzły,  
Zákrepowáne, przez lat kilká więzły;  
Odwikłá, roztrząśł, rozsádził wyfoki,  
Głowá *Surrogat* bez zádney odwłoki.

C 2

Prze;

Przeciwnie strony niby ogień z wodą;  
Umiewał złączać nie kliem, lecz zgodą,  
Wysádzon' ná to Kommisarz Krolewski,  
Káspér przewiskiém dawnym MODLISZEWSKI.

Gdzie się obroćcieł, wszędzie zá *Stolnikiem*,  
Szły z zasługami cnoty gęstym szykiem:  
Imie ze sławą gwiazdą się bydz' zdáło,  
Ná Seymy *Postá Káspérá* poprzedzáło.

Do tych czas wiodłes dyskurs o *Stolniku*,  
Hortensyufzu! teraz o *Czesniku*  
*Wschowskiem* zaczynay z Calliopą mowę:  
Godną Korony nosiel z sobą głowę.

*Czesnik Kásprowe* ukocháne plemię,  
W oycowskie ślády wtępowáł y strzemię:  
Ná włos nieufzedł od doskonałości  
Iego; Mąż ieszcze w kwitnącey młodości.

Szczeróść, laskáwóść; te go zálecały  
Cnoty, y insze dánk wszędy dáwały:  
Ztąd od Woiewodztw, ztąd obserwowány,  
Nayaśnieyszemu JÁNOWI kochány.

Wspina się nád mur *Lew Cieleckich* śilny,  
Runá Wolności Polskiej strážnik pilny;  
Wspina: ztey pewnie, nie z inszey przyczyny,  
Aby obaczel *Czesnikowe* Syny.

Widzi IOZEFA, widzi ANTONIEGO,  
Honoru życzy obiemá wielkiego:  
Zyczy, áżeby po niedługiey chwili,  
Wyżey pó Dryách swoich postąpili.

A KASPER gdzieeli? gdy go niemaż, gdzie ci  
Są? wszákże iedney wżyscy Mátki Dzieci?  
*Lew* pokázuie, (wierzę bez párolu)  
Ze w *Rádomickich* KASPER stánał *Polu*.

Tego chcę widziec, áż się pokázuie  
ANDRZYI, záslugi swoje produkuje;  
Coż Muzo mowić stylém bedziesz niskim,  
O *Modlibowskim Burgrábi Kaliskim*?

Ziem:

Ziemiem z *Burgrábi Sędzia* pozostawszy,  
Oraz przywołać sprawy roskázawłszy,  
Boiáźnią Bożą y cnotą się rządził,  
Bez rąk, bez oczu Sędziá sprawy sądził.

Nigdy nie było; by stroná przegrała;  
Zá ktorą słuźność pátronizowála:  
Pozal się Boże! ze życia przedziwo  
Jego, przestrzyglá Libityná chciwo.

Smutku podziśdzień pełni *Fránciszkanie*,  
Zal Dobrodzieiá ciężko sercá ráni:  
Ręce Im chojne iálmuzny dáwały,  
Kamienie Iego chlebem się stawały.

Z *Anna Kozminska* Siostrą Kászteláná  
Rogozinskiego, Dobr Swarzędzkich Páná,  
By się Oyczyźnie nádgrodziła zgubá;  
Zostawiel *Janá, Jozefá, Jakubá*.

IOZEF przepłynął śmiertelności tonią,  
A IAN z IAKUBEM Polskiej Troi broniás  
IANOWÁ dzielność widziáł, (ná co zgodá)  
IOZEF POTOCKI Wielki Woiewodá.

Z Dryiow *Herbownych* gošciniec mi bity  
Sciele do pochwał; Rotmistrz známienity  
Zá pierwszych Szwedow STANISŁAW z imienia,  
Tryumfy liczy, wygráne wymienia.

Nie trworzyły Go *Lwá* Szwedzkiego ryki,  
Ani Tatarskich gminow sprosne krzyki,  
We krwi kwiát topił Alemánskiej młodzi,  
Proszę? czy się go, tu wspomnieć nie godzi?

Zá Kozakámi biegał y Tátary  
Zbroyny Stánisław á náš Polak stáry:  
Tá lat, tá wieku, tá życia zabá wá,  
MODLIBOWSKIEGO bylá STANISŁAWA.

Krzyżacy sążniem mierzyli mogily,  
Szwed trupy liczył, ktore krew swą piły.  
Hardy Bisurman pokázuie rány  
Od *Stánisławá* ukámiénowány:

D

Stánał

Stánał mu w oczách iák súp, olbrzym frogi,  
Spadł *Stánistáwów* ná gliniáne nogi  
Herbowny Kámień, ieden ze trzech; áli  
Iuż się ná ziemię frogi olbrzym wáli.

Ugodził lubo Bifurmáná w czoło,  
Bifurmánowi iużci głowá w koło  
Chodzi, tacza się, iuż leci, iuż mdleie,  
Mdlejąc umiera, y wkrótce martwieie.

Tych sił nábywfzy od *Oycá Barłomi*  
Pod Widniem Turká z IANEM trzecim gromi  
Mężny náš Polski Hećtor, równie mężnych  
Astýanaktow zostáwił potężnych.

Zostáwił z Anną Sokolnicką, cnego  
PIOTRA Sędzięgo Corká Wáteckiego;  
Ktorá Káłztelán niegdys Miedzyrzycki;  
Y Regimentárz zdoł Sokolnicki.

Pierwszy *Wáleny* Máfrowey gonitwie  
Poświęciwfzy się, ná Rusi y w Litwie,  
Nieprzyiácielską krew rzęsiłto toczył,  
A w wytoczoney szablę Polską moczył.

Niechay zeznáią! podźwignáwfzy głowy |  
Pod Koniecpolem złożone tułowyy;  
Wiele ich liczyć? ktorzy w owey chwili;  
Od *Wálenego* położeni byli.

Swiádkiem niech będzie słáwny Sztámirowski,  
Wszędy zwycięscá, gdzie z nim MODLIBOWSKI  
Stawáł, Gottowie, padáli tym wzorem;  
Ni Amázońskim dąb ścięty toporem.

Infzych; ktorzy się záprzęgli do roli,  
Orężem robić bárk y ręká boli:  
Od *Wálenego* z rąk dzilnego Mężá,  
Przez lat dwadziesciá niewyszły orężá.

Obáč Oyczyzno! iák obrońcy twemu  
Obligowána iestés *Wálenemu*:  
Oddał nám w poler synowskie *Kamienie*,  
Korony twoiey ná przyozdobienie.

Mafz *Władystáwá* Chorążym Polskiego  
Máfá, *Niemiry* to iest GNIAZDOWSKIEGO;  
Powieć *Chryzostom* złotym słowem práwie,  
O MODLIBOWSKIM wiele *Władystáwie*.

Od *Władystáwá* ná Bellony polu,  
Ná Ukrainie, w Rusi y Podolu,  
Nieprzyiáciela w iákiey byli chłóście?  
*Nowominskiemu* wiadomo *Stároście*.

Iego Krolewskiey Mości znakomity.  
Y nayiásnieyzy Rzeczy-pospolit' y  
Zezna *Pułkownik*, że *Dryie* sto rázy,  
Stáły się złemu Kámieńmi obrázy.

Ozdoby Domu; ktorá sięią *Dryie*,  
Tymantesowe velum nie zákryie:  
Trudno pod korcem ukryć się pochodni:  
Swiátlá dodáią Kolligáci godni;

Z TUROBOYSKIEMI słáwni SOKOLNICCY,  
Ze SMUSZEWSKIEMI KOZMINSCY, CZAPLICCY,  
Spieszá ná applauz MYCIELSKICH *Podkowy*,  
Witáią LUBINSKICH stározytne *Głowy*.

Tu prędkie czynią *Lwy* CIELECKICH kroki;  
Herbowne GNINSKICH czolgáią się *Smoki*,  
GOSTYNSKICH *Liszki* prosto się podáły,  
Ná trzy fortunne MODLIBOWSKICH *Skály*.

Niech dálze zácnie Domy produkowác;  
Kto gwiazdy może ná Niebie zráchowác  
Já się do KASPRA moiego obroceć,  
Wszystko opowiem; lubo rytow skroceć.

Przy Serwiuszá pierwszym ná świat wschodzie,  
Swietny dziecinná głowę promień bodzie,  
Ze tronem miáły stác się iástká ciásne,  
Prognoitykiem mu było koło iásne.

KASPROWI Cery Przodkow y Herbowne  
Swieciły *Dryie*, Kámienie kolztowne  
Trákt do Honorow stáły dlá uznániá,  
Ze twárz Pryámá godna pánowániá.

Z młodych lat KASPER skłonny ku dobremu,  
Skromny, nabożny, y miły każdemu:  
O inſze cnoty ná co ſię y pytać?  
Mógł ie był każdy z czoła iego czytać.

Otwórty ſłodkie KASPROWI Cámenesy  
Byſtro płynącey zdroie Hippokreny:  
Ilo z nich czerpiał Demofthenes nowy?  
Poznać to łatwo z ięzyká y mowy.

Oczyſte węgły pulciwſzy iák drudzy;  
Ablegowány pod Horyzont cudzy,  
Kandor cnot ſwoich chował niezmażány,  
Wſzak ták? wyſwiadcźcie Lugduńskie Rodány!

Herbowne Dryie glanſu nie tráciły,  
Lub ſię ná mieyſce z mieyſcá przenoſiły,  
Staráł ſię KASPER; by co raz kámienie  
Więſze á więſze cnot ſiały promienie.

FRYDERYK AUGUST Monárchá Polskiego  
Tronu ſzczęſliwy, KASPROWI u ſwego  
Náyiáſnieyſzego przez lat kilká Dworu  
Pozwolił nábyć więſzego ſplendoru.

Zgodnemi głóſy Koła Rycerskiego,  
Poſtę obrány z Seymiku Sredzkiego  
KASPER do Tronu Monárchy AUGUSTA:  
Słyſzeć tám złote iego było uſtá!

Słyſzał Májestat, słyſzał *Woroniecki*  
Mikołay, *Xiażę á Staroſta Sredzki*:  
Z którym ráchuię dwoch Legatow chętnych,  
Nieſli intereſ Woiewodztw przeſwietnych.

Y niedziwotá! że ſię ná doyrzrały  
KASPROW rozſádek Woiewodztwá zdáły;  
Bo mądry; tego nikt mu nie od'y mie,  
W wielkiej *Komiſsárz* ztąd u ſwiátá ſtymie.

Przyznáią mu to godnych ſtány ludzi,  
W Polſce, ná Ruſi, w Podláſiu, y Zmudzi  
Brzmi ná ięzykách KASPRA ſławá lotna,  
To nie pochlebſtvo, lecz prawdá iſtotna.

Już

Już pióro moie ſtępiáło o Kámień,  
O MODLIBOWSKICH uſtnie Muzo námień,  
Iá przestáć muſzę: w *Pole* wynieſć myſłę,  
Pleni Honorow urodzay okryſłę,

Figment Poetow, że Tebáſká Niwá  
Dziwne niekiedyſ pokazáła żniwá;  
Miáſto zboż kilká chorągwi, czy znakow  
Armátnych z ſiebie wydała Junákw.

Ja *Rádomickich* gdy luſtruię *Pole*,  
Widzę Fortunę ná ſtátecznym kole,  
Widzę Jowiszow, Márſow, y Iunony:  
Wnoſzę bydź w *Polu* ten poczet zrodzony.

Przeſzło pięć ſet lát Herbownemu *Polu*,  
Iák dzblá iednego niemiáło kákolu:  
Cererá twierdzi, że złociſte ſnopy  
Przednich godnoſci ukłádáła w kopy.

Leżą buławy, Láski y ſzárłáty  
Ziemię okryły, Grádywá bułáty  
Wráz z przyłbicáni leżą, nawet Krzeſlá  
Z Senátu w *Pole* fortuná przenieſlá.

Nie liczę inſzych znakow doſtoynoſci,  
Dlá moiey drobney kroniki ſzczupłoſci,  
Dom niemi pełen: Honor niewynidzie  
Z *Polá*, (Bog zdárzy) y *Korona* przydzie.

Iákoż nietáyno, że plenie w Honory  
Cnych *Rádomickich* Herbowne ugory  
Káždy to widzieć moze po te wieki,  
Ciekáwey ſwoiey podnioſzzy powieki.

Wiie niezwiędłyczerſtwey ſláwy wieniec  
Dá *Rádomickich* Podolſki Kámieniec;  
Gdzie Otomańskie kruſzyli Kſięzyce  
Słyſzac tę dzilnoſć w Polſkiey, Majoryce.

Z Tátárskich pierſi przebodzonych krwiſte  
Márſá lánceťem, láły ſię rzeſiſte  
Potoki, *Pole* Sármaćkie skropiły;  
A *Rádomickim* laury ſię rodziły.

E

Piaca

Płaca za pracę, iako cień za Febem,  
(Wieczyłtey prawdy sentyment pod Niebem)  
Ordynaryinie nastąpić powinna:  
Wiele Oyczyzná *Rádomickim* winná!

Wyplacála się godnym Antenatom  
Krzesłami, trzemá dziś rodzonym Brátom,  
Miárkując; że Ich godná płacy praca,  
Senatorską się Purpurą wyplaca.

Nie cytuję tu teraz *Hieronimá*;  
Ktorem się gorne Niebios cieszty Clima,  
Bydź zasłużonym tego gdy zważyła,  
*Inowrocławskim* Krzesłem uraczyła.

Respekt u Krolá (ktorego ZYGMUNTEM  
Zwáno) cetnarem wazyć się nie funtem  
Mogł *Hieronimá*: Cnotá w Niebo schody  
Wybudowała, iák dla Woiewody.

Zazdrofne Párki! ktore to ná máry  
Książęce Mitry, Práćackie Czámáry  
Znolićie, gdzie się y kornet niewieści  
W pudle chowány delikátne, zmiesci,

Zeznáycie! wiele z *Kosficzowey Roli*  
Znieslyście Purpur (dogádzaiąc woli  
Łákomey) ozdób? honorów? zeznáycie!  
Zeznaycie rychło, pozwu nie czekaycie.

Iá nie otwierám wiekow záfárzáłych,  
Przodków godnością y cnotą wspaniałych  
Cieżarem wielkich funkcyi nádwałonych  
Ze snu nie budzę w grobowcu złożonych.

Bom nie Sewerus, nie Syllá zuchwały,  
Nie Tárqwinuiz, nie Bolesław śmiały:  
Niech spoczywáią áże się obroci  
Firmáment, y rok Plátonow się skroci.

*Rádomickiego* tchnę jednák STEFANA  
Y KAZIMIERZA niegdys *Kásztelaná*  
W Káliskim Krzesle: STEFAN mieczem robił,  
Purpurą KAZMIERZ Polski Senat zdoził.

Zdobi

Zdobi podziśdzień godnemi Synami,  
Swiátá Polskiego trzemá Atlántami:  
Kosztowna káždy z nich Korony perlá,  
Káždy urodzon do Tronu y Berlá.

AUGUSTUS spolnym tych trzech Bráći głósem  
Elektorálnym ná Seymie, y losem  
Wprzod niż Koroną; ukoronowány,  
Wprzod Krol; niżli mu Tron Krolewski dány.

Stráźne *Lwy* ktore ostrzeły pázury,  
Gottow do Polski zgárnawszy się chmury  
Gromili, szczęściá y pogody chciwi,  
Májestátowi AUGUSTA zyczliwi.

ANDRZEY ze swoich chwálebnych Prádziádow  
Exemplarz zasług y cnot wziąwszy śládow,  
Podobnego się chwycił, pilnie toru  
Dozedeł godności, dozedeł y honoru.

Fábiusz z rády zdrowey, ná publicznych  
Ziázdách Rycerstwá Polskiego, y licznych  
Congressach, záwsze Oyciec dla Oyczyzny,  
Mádrych rád swoich dáł posilek zyzny.

Gdzie práw, y z práwdą Kościołá tykáło,  
Tám serce ná to ANDRZEIA boláto:  
Perycles z mowy, z ust rzucál pieruny,  
Rzucál; przeciwne áz piercháły strony.

Głóście pobożność ANDRZEIA kámienie  
Konárzewskiego Kościołá! sklepienie,  
Wszak z páwimentem, wszák mury y z wieżą  
Ná fundáméntách, kosztem lego leżą.

Przyznay Gnieźnińská Purpuro? ozdoby  
Ieżlis nie miála z ANDRZEIA Osoby?  
Gdys Purpuratem godnym go widziála,  
*Jásnie Wielmożnym* KASZTELANEM zwála?

Iuż kilká ezásow uplyneło z wodą,  
Iak z *Kásztelaná* Wielkim *Woiewoda*  
*Poznańskim* AUGUST uczynił ANDRZEIA:  
Ten dziś Honoru pádł los ná MACIEIA.

E z

Ná

727  
A27  
Ná ciebie Orle styłu mego zámách,  
Ná trzech Poznánskich gniezdzący się Brámách!  
Pátrz Woiewody twego ná zasługi,  
Uyżrzyłz cnot, uyżrzyłz zasług komput d!

Nie wywiiam ich z *Czárnkowskich Nálecz,*  
Cáła zá niemi Maioryká ręczy,  
Lecz do uwági, tych jednę połowę  
*Broniszow* zdáię ná *Herbowną Głowę.*

Zdáię *Andrzeia Legacye* chętnie,  
Zdáię *Káptury* y *spráwy* zákrętne,  
Wraz z *Márszałkowską Laską* w *Trybunále*;  
Czas mi o *IANIE* mowić *Generále.*

*Andrzeia* ieden *Julus* ukochány,  
Cudzoziemskiego od *Febá* widziány,  
Godny *Osieckich JAN Stárosta* włości,  
*Aneaszowey* podporá stárości.

Spráwdził się, mowi; prognostyk *Lucyná,*  
Z *Andrzeiowego* którym wzięlá *Syná*:  
Rzekłám: bydź z *IANA* coś wielkiego m  
Patrzcie! że tak się, nie ináczey stáło.

Postem ná *Seymy* z podziwieniem nie ráz  
*Inowrocławskim Woiewoda* teráz,  
J *Wielkopolskim JAN* moy *Generálem*!  
Szerokim godzien bydź wielbion' rozdziálem!

Godzien y *MACIEY*: y *MACIEIA* wysław!  
*MACIEY Orestes*, *Piládes WŁADYSŁAW*,  
Szczeróżyctliwych zwiázek *Brátów*, obá  
Niezáwiedziona *Senátu* ozdóbá.

Niechby zeznáły *Trybunálskie Łáwy*,  
Ieżli z *MACIEIA* Sędzia nie łáskáwy  
Bywál? tey Iego nie zápomniá cnoty,  
Dekretowáne łáskáwie sieroty.

Dármo się chlubiłz z pod *Párnáskiey Cyrry*  
*Sábeyskiey* dymem podkádzony mirry,  
Wyroki dáiąc wátpliwe *Trypodzie*!  
Nie zrownáłz nigdy w słowách *Woiewodzie.*

MA.

MACIEY z dzielności sławny *Alexander*,  
Zrosądku drugi mądry *Peryánder*  
Wyrok co słowo, áni wátpić o tym,  
Co rzecze nápisz charakterem złotym.

Swiátu *Polskiemu* iak z *Febá* promieni,  
Lub *rubinowych* łsknących się kámieni,  
Z *MACIEIA* pompy iáwnie przybywáło  
Coby y *Krzesło Káliskie* przyznáło.

Wystáwiay *Słowo* / wspaniáte kolumny,  
Wzniecay *plómienie* tryumfalne, szumny  
Rzuć ná swiát ogłos: *Kościoty* z *MACIEIA*  
Máią *Autora*, máią *Dobrodzieá.*

*Zerkowski* twemu wystawiony wiele  
Fundatorowi winieneś *Kościóle*,  
Záprzec się tego nie móżesz, że cegły  
Zá *MACIEIOWYM* w murách kósztem legły.

Bogáci złotem swym kupieckie krámy,  
Gdy ápparátem *Boskie* zdobi *Domy*:  
Goráca *Niebios* pobożność dosięże  
Z *Pleszawskiey* w gore wyniesionej wieże,

Lecz y *Oycyzná* *Oycem Generála*  
Przez wiele czásów rzetelnie doznáłá;  
Zeby ley złota kwitnełá *Swobodá*,  
*Inowrocławski* miał wzgląd *Woiewodá.*

Ná cnoty zawsze, á ná kryminały  
Nigdy los nie padł od *MACIEIA* biały;  
Tak słuźność káże, y tak ogłoszono,  
By dobrym dobrze, á złym źle płácono.

*SAPIECHOW* *Serzaty*, *ZALEYSKICH* *Podkowy*  
Ná grunt się zbiegły spólnie *Kościzowy*,  
Ná *MODLIBOWSKICH*, tráfiłszy *Kamienie*,  
Nieporównáne wydáią *plómienie*:

Zapałác się tu przyidzie *pioru* memu,  
Y *afektowi* dziwić wrodzonemu,  
O *Honor* z *IANEM* to czyni *przymierze*,  
Dwoch *ustępuie*, á *śám* ieden bierze.

F

Má-

MACIEY *Poznańskim z Inowrocławskiego*  
 Dziś *Wojewoda*: więc ná áplauz Jego,  
 Ná áplauz mowię MACIEIA wspaniały  
 Niech się odezwą kártánami wáły.

Do ákklamacyi niech Poznań y ludzi  
 Y siebie Wártá szelestem pobudzi,  
 Co gdy usłyfzy Apollo Lubrański,  
 Rozgłosi światu Honor lego Pański.

To o MACIEIU: á o WŁADYSŁAWIE  
 Cameno moiá zápomniáś práwie?  
 Náfzey naymilsza Pallády zabawá  
*Rádomickiego* chwálić WŁADYSŁAWA.

Tám gdzie przez wieki o niewiele cztery  
 JAGELLONOWE stawią się Litery,  
 Gdzie miód náuki biorą Polskie Pszczoły,  
 Y *Rádomickich* gdzie dziedziczne Szkoły,

Zkąd Pástorały y Berlá wychodzą,  
 Tulliuszowie gdzie się Rzymscy rodzą,  
 Gdzie *Cracus* pierwsze ufundował mury,  
 Tám WŁADYSŁAWA wystawia Merkury.

A ty czemu nie? wszak Rządzca Párnáski  
 Zdroy Kástáliyski otwiera, y Łáski  
 Z Nimfámi spieszá w Pole *Kosficzowe*,  
 Sumituią się; zec pomoc gotowe:

Ma zasług tylo! ma cnot tylo rownie!  
 Możesz się pusić w pochwały wárownie,  
 W Grodzie Waleckim nie tyfiączna spráwá  
 Z skutkiem odeszła swym od WŁADYSŁAWA.

Arystýdefá nie uszedł postury,  
 Gdy ná záwile zásiadał Káptury,  
 Występki karząc dekretem ochydy,  
 Powiedziałyby Mośinskie decydy.

A co Poznańską Purpurę włożyło  
 Ná WŁADYSŁAWA? co mitivum było?  
 Co Bram Poznańskich otworzyło wrotá?  
 Wiará, státeczność, szczeróść, zasług qwotá.

Dzię-

129 430  
 Dziękuie w Bialezu Dom BOZY, y będzie  
 Z *Obrzyckim*, niby *Wielebnemu* BEDZIE  
 Niegdyś: *BOG* záptáć Dobrodzieiu! PANIE!  
 Tyś nas wystawił, tyś wsparł KASZTELANIE.

WŁADYSŁAWOWI (życzą) y LUDWICE  
 Jasnoświejące GAIEWSKICH Xiężyce!  
 Ktorych ná *Polu* widziemi promienie,  
 Splendor przynieście, nie życiá zámienie.

Skolligowánych Komput Domow, ktory  
 Policzy w liczbie Arytmetyk skory?  
 Jedno to widzę, jedno właśnie nieśie,  
 Co listy liczyć po Dodońskim leśie.

Jedno, ná summę jednę zebráć Domy,  
 Co y piászczyfym ná morzu Atomy,  
 Niech się sworcuie kto chce! summy w cále  
 Nie doczytá się w Plátoná szpárgále.

SOBIESKICH *Tárcze*, LESCZYNSKICH *Wieniáwy*.  
 PONINSKICH, SZOLDRSKICH, OPALINSKICH

*Námy*,  
 Po LUBOMIRSKICH prowadzą *Szczeniawie*,  
 Ná *Pole* Twoje godny WŁADYSŁAWIE!

Koroná głowy Oycowskiej Synowie,  
 IOZEF y FELIX Askániuszowie:  
 Ten z Jagelońskich mądrość czerpa zdrojow,  
 IOZEF z Sorbońskich powrócił podwoiow.

Powrócił mądry, státeczny, cnot snopy  
 Z *Polem* do Polskiej przyniosł Europy,  
 Przyzła Senátu ózdobá wolnego,  
 Podpora DOMU *Jásnie Wielmożnego*.

Tu grá o DAMY: o Helenę woyną  
 Grecy lát dzieśięć gráiąc niespokoiną,  
 Pieszczeną Troię pogrzebli wperzynę:  
 GRABSKI los rzucił, wygrał KATARZYNE:

Zgádnąć, co komu pádnie? Wieszczkow zgryzy.  
 Czy esły? quarty? czy cynki? czy zyzy?  
 KASPER troistą podał ná los *Dryia*  
 W *Pole Kosficzow*, pádło ná ZOFIA.

027 431

Niebo, perłowe ktore sieie rosy,  
O MARYANNĘ teraz rzuca losy,  
( Ku niey umyc się trzaby Aryádnie )  
Y widzi mi się; że fortunny pądnie.

Wygrałeś KASPRZE, urodziwą Dámę  
Cudnych tálentow! Izabellę sámę  
Wygrałeś! znąc to po mądrym rozumie  
Co dyszkuruwać? z kim? y iáko? umie:

Ten od *Lucyny* ZOFIA, potyka  
Punkt chwály: á w tym Pallás się przymyka  
Lubráńska, ręce ku Niebu podnosi,  
Jowiszá gornym głósem w ten sens prosi.

Łaskáwy Boże! z ktorego gdy młotem  
Wulkán uderzył, mozgum wyszła, złotem  
Pomnie, że Niebom swiát zásiac kazałeś,  
Tę dobroczynność dlá mnie pokazałeś.

Pokaż y teraz niechay złote látá  
Płyną Cney *Párze*, precz przeciwne fatá  
Pierzcháią, żywe niech owoce gleba  
*Rosficzow* rodzi, wymoderuy Niebá!

Gmách się niech w *Polu* funduie Honoru,  
Użycz mi łaski y tylo fáworu:  
Pálládzic ná to Jowisz parol daie,  
Pláuz się w Lubráńskim Helikonie stáie.



7111.8.



